

Elżbieta Reklajtis

Kultura i wzajemne zrozumienie

Studia Theologica Varsaviensia 12/1, 217-221

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

relacyjny. Toteż odniesienie do świadomości nie jest psychologizmem. Świadomość jest tu rozumiana (w wielkim uproszczeniu) jako czynnik kreatywny, jako pewna aktywność ustanawiająca relacje, tworząca ich systemy, organizująca te całości, wśród których żyjemy: światy jednostkowe oraz światy wspólne wielu lub wszystkim jednostkom.

Powstaje pytanie: czy, aby zrozumieć dowolny system znakowy (tekst), musimy odnosić go do tak pojmowanej świadomości? Są dwie odpowiedzi na to pytanie. Odpowiedź Lévi-Straussa — najogólniej rzecz biorąc — brzmi: nie. Nie musimy odnosić systemów znakowych do jakichkolwiek świadomości. Systemy te tłumaczą się same przez się w trybie analizy czysto immanentnej, nie potrzebujemy wiedzy, skąd się wzięły, ani czego od nich oczekiwano. Świadomość podmiotów, które w tych systemach uczestniczą, jest zawsze świadomością fałszywą, a funkcje rzeczywiście pełnione przez owe systemy są uchwytnie tylko dla badacza, który winien je przede wszystkim traktować jako w sobie zamknięte i samowystarczalne. Odpowiedź Ricoeura będzie biegunowo przeciwstawna.

Jeżeli powiedzieliśmy, że humanistyka jest hermeneutyką, to w obrębie tej bardzo szerokiej hermeneutyki toczy się spór o wąską hermeneutykę. Kiedy Ricoeur domaga się hermeneutyki, a Lévi-Strauss mówi, że hermeneutyki nie uprawia, to spór już nie dotyczy stosowalności szeroko rozumianych metod hermeneutycznych, czyli po prostu analizy znaków, bo to jest poza wszelką dyskusją jako założenie wspólne sporu, który dotyczy tego, czy systemy znakowe należy, czy też nie, odnosić do pewnej intencji. Wydaje mi się, że zdawanie sobie sprawy z istnienia tego sporu i doniosłej różnicy zdań w tej materii oraz z faktu, że spór ten toczy się na zupełnie innej podstawie, na gruncie zasadniczo innych założeń niż dyskusje wokół hermeneutyki, jakie się toczyły w XIX wieku, jest potrzebne obu stronom choćby po to, żeby nie wlewać nowego wina do starych dzbanów, w których może ono tylko skwaśnieć.

ELŻBIETA REKLAJTIS

KULTURA I WZAJEMNE ZROZUMIENIE

Tym, co wyróżnia człowieka w świecie wśród żywych istot, jest odmiennność jego funkcji i stosunku do świata określana przez istnienie jego potrzeb wyższych. Starając się zaspokajać te potrzeby, re-

alizując i rozwijając swoje możliwości, żyjąc „po ludzku”, człowiek usiłuje także poznać zakres wszystkich swoich możliwości, to jest poznać swój zakres, określić siebie. Dąży do samookreślenia we wszystkich możliwych stosunkach ze światem, do ustalenia sensu swojej egzystencji w świecie, a także kierunków swojego rozwoju. Do tych specyficznych cech człowieka i jego działania nawiązują wszystkie definicje kultury.

Przyjmując, że wyższe potrzeby człowieka to potrzeby twórcze, a zaspokajanie ich jest tworzeniem, stawiamy znak równości między tworzeniem i kulturą. Kultura jako strefa, w której człowiek jest twórczy dokonując samorealizacji — wraz z rezultatami tych działań — to podstawa dla procesów autoidentyfikacyjnych jednostek (osobowość), grup i większych struktur społecznych i etnicznych (odrębność i wspólnota: plemienna, narodowa itp.), struktur w skali świata (humanizm, współistnienie, rozwój globalny).

Zważywszy warunki i istotę rozwoju osobowego czy kulturowego, wysuwam tezę — centralną w tej wypowiedzi — iż pojęcie kultury można i należy sprowadzać do pojęcia *k o m u n i k a c j i*, komunikowania się. Chodzi tu bowiem zawsze o przyjmowanie, wychwytywanie, odczytywanie komunikatów, czyli pewnych treści ze świata (którego jesteśmy elementem) oraz o nadawanie komunikatów. Zaspokajanie potrzeb wyższych, dokonywane zawsze w kontaktach ze światem, jest najoczywiściej intensywnym nadawaniem i odbieraniem treści znaczących. Ten charakter kultury-komunikacji każe zawsze uwzględniać obydwaj jej aspekty, nadawczy i odbiorczy. Stąd podstawowym terminem w dziedzinie kultury jest dla mnie rozumienie się czyli wzajemne przekazywanie sobie treści znaczących, bez zmiany ich znaczenia. Podstawowym natomiast pytaniem jest, w jaki sposób i w jakich warunkach dwie rzeczywistości różne mogą być — i bywają — wzajemnie zrozumiałe. Pytanie dotyczy więc warunków przekladałości czy raczej zespolenia dwóch porządków. Jest to obecnie naczelny problem szeroko rozumianej antropologii kultury, który zrodził się z praktyki, z potrzeby i realnych trudności w osiągnięciu porozumienia między różnymi strukturami kulturowymi.

Komunikowanie treści, które prowadzi do wzajemnego rozumienia się, jest syntetyczne i całościowe. Nie są tu wystarczające, jak się zdaje, ani sposoby przekazywania treści właściwe nauce, ani właściwe sztuce, ani też, być może, właściwe dotychczasowej teologii. Te bowiem sposoby, metody — aczkolwiek intersubiektywne — nie funkcjonują na wszystkich uchwytnych dla człowieka długościach fal. Nie przekazują treści znaczących dla człowieka w sposób całościowy, dlatego narażają je na deformację i zagubienie znaczenia

w drodze do odbiorcy. Nadto nie są również sprawdzalne jako narzędzie rozumienia się dokładnego i dobrego.

Wydaje się, że do pełnego intersubiektywnego przekazywania treści kulturowych, czyli dobrego rozumienia się dwóch różnych rzeczywistości, dochodzi tylko na poziomie z i n t e g r o w a n y c h struktur kulturowych. Zintegrowana struktura kulturowa to taka osobowość albo taka społeczność wraz ze swoją kulturą, którą cechuje rozwój integralny. Czym jest ten rozwój integralny? Używając naszych terminów powiemy, że integralny rozwój struktury kulturowej to taki, który zachowuje równowagę między jej nadawczym i odbiorczym aspektem.

Intersubiektywnym sprawdzianem tego, czy dobre wzajemne rozumienie się ma miejsce czy też nie, jest osiągnięta zdolność do twórczego i długofalowego współdziałania bezkonfliktowego, a także umiejętność dalszego przekazywania tej zdolności w innych układach (konflikt: zagrożenie lub poczucie zagrożenia wartości konstytuujących danej kultury, wspólnoty, osobowości).

Obserwujemy i sami podejmujemy wysiłki nawiązania czy utrzymania kontaktów twórczych i korzystnych dla wszystkich uczestników, kontaktów znajdujących wyraz w bezkonfliktowym współdziałaniu r ó ż n y c h rzeczywistości mikroskali: — w stosunkach osobowych, gdzie na czoło wysuwa się sprawa „wspólnego języka”, a także w makroskali — pomiędzy różnymi społeczeństwami i kulturami, gdzie trzeba dopiero szukać, a nawet po części odkrywać wspólne układy odniesienia i z trudem dochodzić wspólnego języka — tak w ścisłym jak w przenośnym znaczeniu.

W ustalonej we współczesnym świecie nierównorzędnej sytuacji różnych kultur i społeczności jedne z nich identyfikują się z rolą dawców, nadawców. W stosunkach z innymi, szczególnie ze słabszymi politycznie, ekonomicznie, organizacyjnie, zajmują się przede wszystkim reklamą i rozpowszechnianiem „swoich” wartości, bardziej lub mniej „uniwersalnych”. Nazywają to różnie: cywilizowanie, podnoszenie, opieka, ochrona przed błędami, nauka, nawracanie, pomoc w rozwoju. W kulturach zależnych od nich przeważa siłą rzeczy aspekt o d b i o r c z y. Wbrew pozorom siły z jednej strony i słabości z drugiej, w wypadkach krańcowych (eks-kolonii z niedorozwojem własnych języków i nadawczego aspektu kultury w ogólności oraz eks-metropoli z mitem samowystarczalności językowej, kulturowej i niedorozwojem zdolności odbiorczych kultury) i tu i tam rozwój kultur-społeczeństw ulega równie groźnym zaburzeniom.

Te same zaburzenia kultury-komunikacji występują, jak mówiliśmy, w skali mikrostruktur. Po problemach emancypacji upośledzo-

nych klas społecznych, walki z rasizmem i dekolonizacji, logicznie wysuwają się obecnie na czoło sprawy długo niedostrzeganych zaburzeń i zahamowań rozwoju struktur rodzin, osobowości, instytucji wychowawczych, oświaty, lecznictwa, kształtowania środowiska naturalnego, współpracy międzydyscyplinarnej, pokojowego rozwiązywania konfliktów międzynarodowych itd. W wyniku sytuacji nierównej i nierównego wyważenia elementów nadawczych i odbiorczych, w stosunkach wzajemnych (jednostek, społeczeństw, wielkich kultur) ustala się z jednej strony chroniczny brak uwagi, lekceważenie, niezauważanie partnera i cenionych przezeń wartości, z drugiej strony osłabienie samoświadomości graniczące nieraz z jej zaniem; stąd błędy perspektywy po obu stronach wykluczające poznanie, porozumienie, partnerstwo.

Sprawę komunikowania się rzeczywistości różnych można śledzić w odniesieniu do różnych kultur, subkultur, formacji, mentalności, charakterów, osób i grup w odmiennych sytuacjach historycznych i egzystencjalnych, o różnych językach, różnych stylach życia — wszędzie tam, gdzie rozumienie się wzajemne i zgodne współdziałanie staje się sprawą życiowej wagi dla dwu kontaktujących się ze sobą różnych stron.

Te same słowa, obrazy i wszelkie znaki mogą mieć dla kontaktujących się znaczenie różne, dopóki obie strony nie będą mogły osadzić ich w dostatecznie obszernym kontekście wspólnych lub podobnych doświadczeń. Dla wzajemnego zrozumienia konieczne więc jest znalezienie się w sytuacji radykalnie odmiennej, w sytuacji obcego; z reguły jest to sytuacja o wiele mniej wygodna, często odczuwana jako sytuacja poniżająca (jak np. w mało znanym języku). Długofalowa i twórcza współpraca angażują nie margines, lecz istotne treści różnych partnerów, wymaga więc od nich obu wejścia w sytuację tego i n e g o. Przy czym chodzi o wejście dobrowolne w sytuację obcą i o akceptowanie jej także wówczas, gdy stanie się już sytuacją przymusową. Tego właśnie wymaga rozumienie się prawdziwe i współpraca partnerska, to jest taka, która odmienia rzeczywistość obu stron. Rezultatem odejścia przez obie strony różne od własnej sytuacji (języka, mentalności, warunków życia, form działania) w imię poznania, porozumienia i rozwoju jest ukształtowanie przez nie nowej formy egzystencji: partnerskiej i twórczej. Tylko współdziałanie może być twórcze; zaś twórczość — komunikacje, rozwój integralny — kultura to powoływanie do życia jakości nowych, żyjących własnym życiem.

Istnienie kapitału jednakowych doświadczeń i wspólnych pojęć („wspólny język”) jest w kontaktach różnych struktur kulturowych warunkiem rozumienia się dobrego, to jest sprawdzającego się

w procesach akceptowanej przemiany obu stron (ich sytuacja, języka, form działania) oraz w tworzeniu: powoływaniu do życia i obdarzaniu niezależnością nowych ogniw komunikujących się.

Jednak i to nie wystarcza jeszcze, gdy chodzi o dobre współdziałanie większych grup społecznych, gdyż jednostki poddane są ciężeniu kultur, do których należą. Osoba pojedyncza, nawet rozumiejąca, nie zapewnia współdziałania skutecznego, dopóki nie znajduje w swojej kulturze-społeczności silnego zaplecza, z którym może identyfikować się w działaniu. Konieczne jest to oparcie we własnym społeczeństwie i w samym charakterze jego dzisiejszej — nie wczorajszej — kultury. Bez tego oparcia jednostka jest nie dość ważkim czynnikiem rozumienia się i współdziałania, nie jest jeszcze partnerem, na którym można polegać. Osobnik usiłujący współdziałać z odmienną strukturą społeczno-kulturową, a nie podtrzymujący żywej komunikacji partnerskiej, tj. odmieniającej i twórczej, z własnym społeczeństwem, jest z góry skazany na zagładę: on sam, a co gorsze — również jego dzieło.

JACEK SALIJ

WIERNOŚĆ DOGMATOM I ODRZUCENIE DOGMATYZMU

Istnieje również nieuprawnione reinterpretowanie dogmatów. Kiedy mianowicie zapomina się, iż prawda jest nam dana z zewnątrz, że nie my decydujemy o tym, co jest prawdziwe o co nieprawdziwe, nasze poznanie jest wtórne w stosunku do rzeczywistości, również w stosunku do tej rzeczywistości, z jaką mamy kontakt przez wiarę. Jest oczywistym nieporozumieniem takie reinterpretowanie dogmatów, które łączy się z nonszalancją wobec prawdy. Jak wierzymy, prawda Boża ujawnia się nieomylnie w wierze Kościoła, hermeneutykę teologiczną musi więc cechować szacunek wobec wiary Kościoła.

Ale z drugiej strony potrzeba reinterpretowania dogmatów zdaje się wynikać z samej ich natury. Poznanie ludzkie jest skończone i ograniczone, nie wyczerpuje poznawanej rzeczywistości. Nawet prawdy absolutnej nie posiadamy nigdy w sposób absolutny. Istnieje nieprzekraczalna szczelina między poznaną prawdą a rzeczywistością, której jest ona wyrazem. Taka struktura ludzkiego poznania wyjaśnia, dlaczego podlega ono rozwojowi, dlaczego rzeczywistość